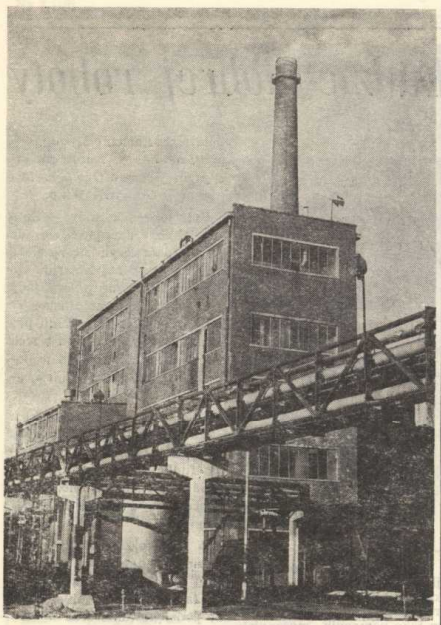

Celuloza

ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO KOSTRZYŃSKICH ZAKŁADÓW PAPIERNICZYCH

ROK II, Nr 2 (16) Kostrzyn 25 stycznia 1973 r. Cena 50 gr

»CELULOZA« — dwutygodnikiem

Rozpoczęliśmy — jak Czytelnicy zauważyli — wydawanie „Celulozy" jako dwutygodnika — naszego wspólnego pisma, organu Samorządu Robotniczego Kostrzyńskich Zakładów Papierniczych. Rozpoczęliśmy wydawanie tego dwutygodnika bogatsi o doświadczenia w wydawaniu naszej gazety jeszcze jako miesięcznika i bogatsi o Wasze uwagi, propozycje i spostrzeżenia. Powstanie dwutygodnika w miejsce dotychczasowego miesięcznika było możliwe dzięki stworzeniu odpowiedniego klimatu do pracy kolegium i redakcji naszej gazety.

Jest w tym duża zasługa zarówno zakładowych, jak i powiatowych i wojewódzkich władz partyjno-gospodarczych. Jest w tym także Wasz udział — Czytelnicy, bowiem kontakt z redakcją jest coraz żywszy i ma bardzo poważny wpływ na bezpośrednie redagowanie gazety. Dziękujemy Wam za to, prosząc jednocześnie o dalszą współpracę. Każdy Wasz sygnał, każdy telefon czy list nie pozostanie bez echa.

Ukazywanie się gazety co dwa tygodnie pozwoli nam na szybsze i pełniejsze, niż dotychczas przekazywanie informacji. W okresie niespełna roku robimy duży krok naprzód, bowiem nie tylko „Celuloza" ukazuje się jako dwutygodnik ale i jej objętość będziemy się starali powiększyć — w miarę naszych sił — do sześciu stron tego samego formatu w jakim jest obecnie wydawana.

Kolegium redakcyjne „Celulozy"

Rozszerzajmy formy współzawodnictwa

W dyskusji o współzawodnictwie pracy, którą nie tak dawno zainicjowaliśmy na łamach naszej gazety wzięło już udział kilku autorów. Obecnie chcielibyśmy zamknąć pierwszą fazę naszej dyskusji — pozostawiając rzecz jasna, łamy gazety nadal otwarte dla podnoszenia dalszych interesujących nas w tej kwestii problemów.

Z artykułów publikowanych dowiedzieliśmy się, co jest najważniejsze dla dalszego rozwoju ruchu socjalistycznego współzawodnictwa pracy. Najważniejszym — naszym zdaniem — jest umiejętne propagowanie dobrych postaw pracowników i kierowanie ich inicjatyw i zaangażowania we właściwy nurt współzawodnictwa: a to oznacza, że należy rozszerzać formy tego współzawodnictwa i powiązać go ściśle (tam gdzie można) z gospodarką materiałową w zakładzie. Tyle wniosków, które wynikają z pierwszej fazy naszej dyskusji.

Redakcja apeluje do kontynuowania tematu i przyrzeka iż na łamach „Celulozy" znajdzie się zawsze miejsce na publikowanie Waszych listów, wniosków i propozycji.

Z.W.

»Kostrzyńska Ponderosa«

Naucz go żyć

19 grudnia 1958 roku „Gazeta Zielonogórska" pisała: „Dziś o godzinie 10 nastąpi otwarcie Fabryki Celulozy i Papieru w Kostrzynie". Odległe lata. Ze zbiorowiska ludzkiego uformowała się załoga oddana tej fabryce. Ale w corocznym podsumowaniu pracy ludzkiej można przeczytać: „Nie najlepiej jest jeszcze z dyscypliną pracy".

Mówi mi przewodniczący rady zakładowej Eugeniusz Bernat: „Chodzi o grupę ludzi, którzy każdą wypłatę niosą do „Ponderosy". Prowadzimy o nich walkę. Z jednej strony większość załogi — z drugiej „Ponderosa". Jak będziecie w hotelu, proszę tam wstąpić..."

TOLEROWAĆ JEDNEGO CZŁOWIEKA

Gdy zbadałem wszystkie przewinienia Witolda O., wydało mi się nieprawdopodobne, że jeszcze ktoś chce mu wierzyć. A oni mi na to odpowiedzieli: „Jeśli my go skreślimy całkowicie, kto go wychowa?" Ostrzeżenia. Wódka. Bumelki. Dyscyplinarne zwolnienie. Witold O. przychodzi do rady, błaga płacze. Dyrektor, przewodniczący rady zakładowej, mięknął. Ale wkrótce potem Witold O., opuścił znowu cztery dni. Siedzi pod ścianą i znowu płacze. Pisze podanie. Nie. Tym razem odmowa. Wszyscy myśleli, że już koniec mordęgi z tym Witoldem. Z innymi dawali sobie radę lepiej. Witold O. zareagował w przedziwny sposób. Trzy dni nosił wypowiedzenie i ...pojawił się w fabryce. Kpili przy bramie: „Pokochałeś nas, przylgnąłeś jak pijawka". Przyniósł podanie.

„Proszę o przyjęcie mnie chociaż na plac drzewny w związku z chorobą mojej żony. Zmuszony jestem pracować i chcę pracować przykładowo. Zdaję sobie sprawę z tego, że źle zrobiłem opuszczając pracę bez usprawiedliwienia. Mam pożyczkę, raty za meble, leczę żonę..."

Naradzają się. Nowy dyrektor, Eugeniusz Olczak, decyduje: „Przeniesiemy go karnie, na niższą grupę. Iluśmy wyciągnęli z „Ponderosy"... Ten najgorszy, ale spróbujemy jeszcze raz".

„Ponderosa"? Tak nazywają tu barwny azyl Witolda O. On się już chyba uratuje. Ale są tu inni. Niski, czarniawy, w zatłuszczonym kaszkiecie, ustępuje mi miejsca przy sobie: „Raz się żyje, nie?" Gadałem z nim długo. Wyrzucili go z fabryki, na zbiorowe żądanie wszystkich pracowników wydziału, który przeszedł na system czterobrygadowy. Zawalało robotę jedenastu. Stanowisko załogi wobec czterech było nieprzejednane. Ten tutaj był w owej czwórce. Pracuje teraz dorywczo. I pije. W pewnej chwili powiedział ochrypłym głosem, jakby z pretensją: „Jeden upadł, pod nieśli, a on znowu, to oni znów podnieśli. Panie to jest bardzo dobra fabryka. Ale... raz się żyje nie?"

— WRACAM DO FABRYKI.

Notuję taką wypowiedź: „Jeśli stworzyliśmy fabrykę, która daje nam życiową satysfakcję, czy jeden bar zwany „Ponderosą" może wpłynąć na wzrost godzin nieusprawiedliwionej absencji w pracy? Nie bar jest groźny dla produkcji, dla rodzin, dla współżycia społecznego. Groźna byłaby tolerancja zjawiska". Jak odzyskać ludzi, którzy tworzą wokół siebie atmosferę marazmu społecznego — godzą w środowisko, demoralizują młodych, a gospodarkę ciągną w tył?

System postępowania z tymi, który pili, nie przychodzili do pracy albo pracowali podle, łączą w tej fabryce z dyrektorem Olczakiem, który przybył do Kostrzyna w 1969 roku. Był już przedtem dyrektorem w Kaletach, miał także za sobą wieloletnie doświadczenie działacza młodzieżowego w Opolu, zaś w krapkowickiej celulozie był sekretarzem partyjnym i dość długo przewodniczącym rady zakładowej. Widać pomogły mu te doświadczenia.

W kostrzyńskiej fabryce wspominają: „Przyjeżdżali tu rozmaici: marynarze, których wyrzucano za przemyt; alimenciarze, którzy uciekali od alimentów; ludzie już zdeprawowani bez podstawowego wykształcenia, bez ludzkiego celu w życiu. Jedni się nawracali, inni nie. A myśmy nie mogli każdego opoja i bumelanta od razu wyprowadzać za bramę. Brakowało nam ludzi, zwłaszcza na stanowiskach nisko płatnych. Malowaliśmy rozmaite hasła, apelowaliśmy na zebraniach, ale to nie było skuteczne. Na takich stanowiskach, gdzie zarobek marny, ciągle jest duży przepływ ludzi. No to tworzyliśmy warunki podnoszenia kwalifikacji. Ale to było złe, że w kierownictwie fabryki nikt właściwie nie potrafił cierpliwie z ludźmi rozmawiać. Dyrektorski czas jest drogi... I dopiero nowy dyrektor wpłynął na zmianę atmosfery, zmianę stylu pracy".

NA OCZACH KOLEGÓW

Była w Kostrzynie konieczność życiowa: stworzenie warunków ,aby każdy z pracowników był przeświadczony, że jeśli go coś gnębi, może w każdej chwili przyjść do dyrektora. Eugeniusz Olczak nie przesadzał oczywiście z tym „prawem wejścia o każdej porze". Miał jednak w sobie coś z charakteru.. opiekuna społecznego. Powiedział...: „Złego pracownika wychowuje się nie tylko wyrzucaniem, lecz..."

To „lecz" nie zawisło w próżni. Pili nie tylko ci ze stanowisk gorzej płatnych, ale i z dozoru, opuszczali się w robocie niektórzy technicy. Olczak wprowadził zasadę, że straty trzeba odpracowywać. I tak przez dwa lata istniało w Kostrzynie obiegowe powiedzenie ostrzegawcze: „Nie chlaj tyle, bo cię Olczak powoła do karnej kompanii". Trzech, pięciu, dziewięciu to nie kompania. Ale także powstały grupy robocze, którym przydzielono roboty porządkowe. Pracowali przy porządkowaniu parku fabrycznego, przy budowie zakładowego amfiteatru, na rampie, przy układaniu chodników w obrębie fabryki. Spotykając się w „Ponderosie", spotykali się potem w jakże trzeźwych okolicznościach, na oczach kolegów. W „Ponderosie" widzieli się sami swoi. Tutaj widziała ich załoga.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Szwedzkie urządzenia do sortowania i odpowietrzania mas papierniczych

10 bm. w Biurze Projektów Przemysłu Papierniczego w Łodzi przedstawiciel szwedzkiej firmy NOSS, p. **Aleksander Fokin** miał odczyt na temat nowoczesnych urządzeń do sortowania i odpowietrzania masy papierniczej.

Firma NOSS produkuje następujące typy urządzeń:

— **Radielone i Radisereen** — do oczyszczania masy papierniczej,

— **Perivac** — do odpowietrzania masy papierniczej,

Urządzenie o nazwie Radielone stanowią baterie hydrocyklonów, ustawionych koncentrycznie w obudowie cylindrycznej o stosunkowo małych wymiarach, a niektóre typy tych urządzeń w jednej obudowie cylindrycznej o stosunkowo małych wymiarach, inne zaś typy tych urządzeń w jednej obudowie posiadają trzy stopnie sortowania.

Hydrocyklony wykonane są z materiału plastycznego, zaś obudowa ze stali kwasoodpornej, z wypolerowanymi powierzchniami, stykającymi się z masą.

Firma gwarantuje bardzo dobre oczyszczanie masy również z takich zanieczyszczeń jak piasek i innych, cięższych od włókien.

Sortowniki typu Radisereen mają zastosowanie do oczysz-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Kostrzyńskie Zakłady Papiernicze

(nowa nazwa naszego przedsiębiorstwa)

Według zarządzenia nr 153 Ministra Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego z 20 grudnia 1972 r. następuje połączenie przedsiębiorstw państwowych: Gorzowskich Zakładów Papierowych, Zielonogórskich Zakładów Wyrobów Papierniczych (Drezdenko — przyp. red.) i Kostrzyńskiej Fabryki Celulozy i Papieru.

Z zarządzenia tego wynika, że z dniem 1 stycznia 1973 roku uległy połączeniu przedsiębiorstwa państwowe działające dotychczas odrębnie:

1. Gorzowskie Zakłady Wyrobów Papierowych, utworzone zarządzeniem nr 794 Ministra Przemysłu Lekkiego z 1 stycznia 1951 r.;
2. Zielonogórskie Zakłady Wyrobów Papierowych (Drezdenko — przyp. red.), utworzone zarządzeniem nr 158 Ministra Przemysłu Drzewnego i Papierniczego z 14 listopada 1953 r.;
3. Kostrzyńska Fabryka Celulozy i Papieru, utworzona zarządzeniem Ministra Przemysłu Chemicznego z 18 lipca 1951 r.

Połączone przedsiębiorstwa prowadzone będą pod nazwą: **„KOSTRZYŃSKIE ZAKŁADY PAPIERNICZE"**. Siedzibą przedsiębiorstwa jest Kostrzyn nad Odrą.

Na zdjęciu: spotkanie kierownictw zakładów inaugurujące integrację przedsiębiorstwa

Jak to dawniej bywało (1)

Rozpoczynamy cykl artykułów poświęconych historii naszego przedsiębiorstwa. Będziemy w kolejnych numerach naszej gazety wydobywać z zapomnienia i podawać fakty stopniowej integracji kostrzyńskiego społeczeństwa wokół budowy i rozbudowy KFCiP — obecnie Kostrzyńskich Zakładów Papierniczych. Jednocześnie prosimy wszystkich naszych Czytelników o przynoszenie lub nadsyłanie do redakcji wszelkich posiadanych dokumentów, zdjęć, fotokopii i notatek prasowych dotyczących historii naszego przedsiębiorstwa. Prosimy równocześnie o nadsyłanie swoich wspomnień, fragmentów lub całych pamiętników związanych z pionierskim okresem budowy „pierwszej fabryki", czyli zakładu jaki oglądamy teraz.

Przed odzyskaniem przez Polskę Ziem Zachodnich, Fabryka Celulozy Siarczanowej w Kostrzynie nad Odrą należała do niemieckiego koncernu „Phrix" A. G. Fabryka została wybudowana w latach 1935 — 1938. W okresie wojennym fabryka znajdowała się jeszcze w ciągłej przebudowie i rozbudowie. Ostatnio budowano hydrolizę wstępną i oddział drożdży pastewnych.

Fabryka pracowała do 1945 roku, po czym zostały ewakuowane prawie wszystkie maszyny i urządzenia fabryczne.

Koncern „Phrix" produkował włókna sztuczne, do wy-

(Ciąg dalszy na str. 2)

MUZEUM TWIERDZY KOSTRZYN

Szwedzkie urządzenia

(Ciąg dalszy ze str. 1)

czania masy przed maszyną papierniczą. Urządzenie to służy do usuwania tych zanieczyszczeń, których nie można usunąć w hydrocyklonach i stąd w celu dobrego oczyszczenia masy należy łączyć je z Radielonami.

Radisereen działa na zasadzie sortownika odśrodkowego z wbudowanymi stałymi sitami. Zbudowany jest ze stali kwasoodpornej i wymaga minimalnych ilości części zamiennych. Sita, złożone z czterech sekcji można wymienić w ciągu kilku minut.

Perivac, stanowi oryginalną konstrukcję do odpowietrzania masy papierniczej. Wyglądem swoim przypomina dość wysoką wieżę, wykonaną ze stali kwasoodpornej, z wbudowanymi wewnątrz kanałami przepływowymi masy, wody chłodzącej i przewodami próżniowymi. Producent zapewnia bardzo efektywne odpowietrzenie masy przy zapewnieniu stałego ciśnienia na wlew maszyny papierniczej.

Prospekty firmowe tych urządzeń znajdują się w Ośrodku Postępu Technicznego.

S. B.

Naucz go żyć

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Tak się zaczął proces wychowawczy. Jeden z dawnych najgorszych, aktualnie uczący się, wyznał mi całkiem otwarcie: „Gdy gadałem z dyrektorem, on mnie wcale nie pouczał, że wódka szkodzi na wątrobę. Ale przedstawił mi wszystkie trudności fabryki, a jak mnie przydzielił do karnej roboty, dopiero odczułem, że mam w sobie uczucie wstydu... Cholernie mi imponował, gdy powiedział: „My pana zatrzymamy w fabryce, ale życie panu zmienimy". Jeśli ktoś tak mówi, to znaczy, że zależy mu na pracowniku".

Dziś w Kostrzynie nie ma już „karnych kompanii". Z małymi wyjątkami, najgorsi zostali odzyskani dla tej społeczności.

DRUGA FAZA WALKI

Pozostali na placu boju nie tylko tacy, jak Witold O. Pozostali i ci, którzy uważają się za dobrych pracowników, ale po wypłacie idą do „Ponderosy", albo po prostu kupują wódkę za „kapeluszowe". Oni właśnie„ „okresowi", mieszczą się w rejestrze godzin nie usprawiedliwionej absencji wykazanej w tym roku. Jak zwalczać ten szkodliwy nawyk, wspomagany jeszcze swoistą filozofią? Czym się wyraża ta filozofia? Przewodniczący Rady Zakładowej, Eugeniusz Bernat, powiedział: „Wracam z meczu i patrzę, jeden z tych, który powinien być od trzech godzin na zmianie, idzie i zatacza się. Zobaczył mnie. Zacząłem go besztać. Jestem cierpliwy, ale szlag mnie trafiał. On mi mówi... — Kto rządzi, Bernat? Robotnik! Kto rządzi, ten ma prawo raz w miesiącu się napić"! Zaczęła się w kostrzyńskiej fabryce druga faza walki o zmianę tej zatrutej świadomości. Polega ona na tym, żeby do każdego z tych „filozofów" dotarł sens pracy, żeby zaczęli odczuwać zadowolenie z dobrze wykonanej roboty. I żeby czuli, że tu, w fabryce troszczą się o ich los i los ich rodzin.

Zalili się: Człowiek ma zmartwienie w domu. Żony chętne do pracy. Trzeba coś przyszparować dla domu, a o pracę ciężko... Kostrzyńska fabryka uruchomiła więc teraz oddział produkcyjny dla stu kilkudziesięciu kobiet. Zaczęto budować blok mieszkalny dla 70 rodzin. Rozwinięto budownictwo domków jednorodzinnych. Będzie ich 70. Wiele jest już pod dachem. Przy wybudowanym basenie uruchomiony będzie wiosną ośrodek balneologiczny. Powstała nowa wytwórnia elementów budowlanych dla tych, którzy będą budować się sami. Osiedle fabryczne zostanie podłączone do rurociągu cieplnego.

— Chcesz pić, bracie, a przecież możesz wybudować sobie domek. Pomożemy ci. Pomóż jednak nam. W twoim to interesie i twojej rodziny. wolisz wydać na kieliszek czy na dom? Będzie ci się coraz lepiej u nas pracowało, pomożemy ci w dalszej nauce. Masz przed sobą kawałek dobrego życia. Na co je wyszastasz? Nie w „Ponderosie" twój los, lecz tutaj między nami.

Takie toczą się dziś rozmowy, w drugiej fazie walki o pozyskanie ludzi dla ludzi.

Przekonali mnie w Kostrzynie, że cierpliwość w pedagogice, to... zwycięstwo. „Pijako wi nie mów, że mu gnije wątroba. Pokaż mu, jak może żyć i naucz go żyć" — tę mądrość wywożę z Kostrzyna. I nadzieję, że Witold O. już więcej nie dostanie upomnienia.

(Trybuna Ludu nr 9 (1973).

Ludzie dobrej roboty

TADEUSZ DYRYNDA

Ukończył Szkołę Mechanizacji w Grodnie. W Kostrzyńskich Zakładach Papierniczych pracuje od 1957 roku, początkowo jako pomocnik maszynisty parowozu, a obecnie już jako maszynista parowozu w Wydz. Transportu Kolejowego. Mówi, że ze względu na przestarzały tabor kolejowy, którym się posługują w zakładzie, pracę ma my ciężką.

Tadeusz Dyrynda ciągle się doszkala, jako eksternista co roku zdaje egzaminy z dziedziny kolejnictwa. Jest żonaty. Córka uczęszcza już do Liceum Ogólnokształcącego, syn do Szkoły Podstawowej — żona również pracuje. Mieszkają w mieszkaniu spółdzielczym które otrzymali w 1966 r.

„Konikiem" p. Tadeusza było kiedyś łowienie ryb. Obecnie, zajmuje się tylko uprawą warzyw w przydomowym ogródku i motocyklem, który wymaga stałego przy nim grzebania. Łowienie ryb pozostaje więc na drugim planie, pan Tadeusz wraca do tego zajęcia tylko w wyjątkowych wypadkach, tak samo jest ze zbieractwem grzybów.

W 1958 roku otrzymuje nagrody: w uznaniu za dotychczasowe wyniki pracy zawodowej, w 1966 roku w uznaniu za wytrwałą pracę zawodową i społeczną dla dobra zakładu — z okazji zdobycia Sztandaru Przechodniego Prezesa Rady Ministrów i Centralnej Rady Związków Zawodowych, w roku 1967 — w uznaniu dotychczasowych zasług w pracy zawodowej i społecznej: z okazji zdobycia tytułu „Przodownika Pracy Socjalistycznej".

LIDIA GABRUKIEWICZ

Kiedy już przeszedłem przez labirynt schodków i pomostów w Celulozowni — błądząc wśród maszyn i hałasu — i kiedy już ktoś nade mną się zlitował i pokazał drogę, zastałem panią Lidię na stanowisku pracy w laboratorium wydziałowym, mając tym samym możność zobaczyć ją w czasie wykonywania kolejnej analizy chemicznej w ramach stałej kontroli procesu produkcji na Warzelni.

Pani Lidia, ukończyła Szkołę Przysposobienia Zawodowego w Kostrzynie i pracując, osiągnęła wykształcenie średnie poprzez naukę w Korespondencyjnym Liceum Ogólnokształcącym w Gorzowie Wlkp.

Były to — jak mówi — lata specjalnie nadające się do wspomnień: uczyła się wespół z mężem, który dojeżdżał do Gorzowa na wieczorowe wykłady Technikum Mechanicznego. Teraz, kiedy rodzina p. Lidii powiększyła się o syna, od trzech lat mieszkają z mężem w nowym spółdzielczym mieszkaniu.

Pani Lidia w Kostrzyńskich Zakładach Papierniczych pracuje od 1. 11. 1963 r. Pełni obecnie funkcję „męża zaufania" i zasiada w Radzie Kobiecej działającej przy Radzie Zakładowej.

W 1971 roku, z okazji „Dnia Chemika", dyrekcja i Samorząd Robotniczy wraz z Radą Zakładową złożyli jej „serdeczne podziękowanie oraz wyrazy uznania za dotychczasowy wkład pracy w wykonaniu zadań planowych zakładu oraz za szczególne zaangażowanie w pracach społecznych dla poprawy warunków pracy i bytu załogi".

WALENTY IDZI

Pracuje w Kostrzyńskich Zakładach Papierniczych od 25 maja 1959 r. Do Kostrzyna przybył zaraz po skończeniu służby wojskowej. W Kostrzyniu się ożenił i zamieszkał w jednym z mieszkań znajdujących się w nowych blokach przy ulicy 15-lecia PRL.

Początkowo pracował jako pakowacz celulozy, później jako pomocnik maszynisty maszyn odwadniających, następnie jako maszynista maszyn odwadniających. Od 16 maja 1967 roku p. Walenty Idzi pełnił obowiązki brygadzisty na Oddz. Produkcji Celulozy. Nasz pracownik — Walenty Idzi — jest również spawaczem, ukończył w 1963 r. kurs spawania gazowego i taki sam kurs spawania elektrycznego. Kursy takie prowadził Zakład Doskonalenia Zawodowego w Zielonej Górze.

Rok wielkich przemian

Rok 1972 utrwalił się w świadomości załogi PZTB „ZREMB" Oddziału w Kostrzynie, jako rok wielkich przemian, dużego wysiłku i wielkiego skoku — zarówno w organizacji pracy oraz jej mechanizacji jak też w wykonywaniu planowych zadań i wreszcie wielkich nadziei na przyszłość.

Tegoroczne zadania planowe zrealizowaliśmy już w pierwszej dekadzie grudnia. Do końca roku 1972 dostarczyliśmy dla przedsiębiorstw budowlanych, w ramach akcji 20 miliardów, części zamiennych o wartości około 54 milionów zł. Zadania tegoroczne zamykamy więc sumą 360 milionów zł co stanowi 117,5 proc. planu. Równocześnie wskaźnik wzrostu zatrudnienia w tym okresie wynosi 105,7 proc., wydajność na jednego zatrudnionego wypracowano w 113,3 proc.

Wyniki powyższe pozwalają przewidywać dalszy wzrost zaopatrzenia rynku budowlanego w części zamienne. Kierownictwo Oddziału, POP i Rada Zakładowa już obecnie analizują zadania postawione przed załogą na rok 1973 (wysokość 380 milionów zł) pod kątem możliwości ich przekroczenia, dalszej poprawy wydajności oraz mechanizacji pracy. Proponujemy by „Celuloza" była czasopismem interesującym się zagadnieniami nie tylko fabryki lecz całego miasta i jej mieszkańców.

Z okazji Nowego Roku przekazujemy na ręce Redakcji serdeczne pozdrowienia i życzenia Dyrekcji, POP, Radzie Zakładowej i załodze KZP oraz mieszkańcom Kostrzyna.

mgr JAN ZIELIŃSKI
Z-ca kierownika Oddziału

Jak to dawniej bywało (I)

(Ciąg dalszy ze str. 1)

robu których używał celulozy wiskozowej. Fabryka w Kostrzynie, jako jedna z pięciu fabryk tegoż koncernu, miała produkować również celulozę bieloną wiskozową pierwotnie w ilości 50 t. na dobę, a po rozbudowie 100 t., względnie celulozy niebielonej 60 t. na dobę, a po rozbudowie 120 t.

Fabryka nigdy nie osiągnęła tej produkcji na to wskazują odnalezione po wojnie materiały. Przy projektowaniu popełniono bowiem zasadnicze błędy w doborze maszyn i urządzeń, które stanowiły w ruchu „wąskie gardło" i nie pozwoliły osiągnąć założonej wydajności.

Według pierwotnego projektu 2 kotły sodowe zbudowane przez firmę Steinmüller według Knichalika miały pokryć całkowite zapotrzebowanie pary. Już przy rozruchu, przekonano się jednak, że uzyskana z kotłów sodowych para, pokrywa w małym tylko stopniu zapotrzebowanie. Celem zwiększenia wydajności pary, dodano palniki na ropę, które nie mogły jednak pracować równocześnie ze spalaniem ługu, gdyż z chwilą wstrzykiwania do komory paleniskowej ługu, gasły palniki na ropę. Zatykały się przy tym bardzo często dysze wstrzykowe. Po nieudanych próbach z ropą, zastosowano pył węgla brunatnego. Rezultat był ten sam jak z ropą. Dla utrzymania potrzebnej temperatury w komorze topielnej dodawano więc drewno. Po nieudanych próbach z kotłami sodowymi postanowiono ustawić kotły węglowe.

Wybudowany później, w czasie rozbudowy fabryki kocioł sodowy „Tomlinson'a" już nie wykazywał tych mankamentów.. Drugim nieudanym według pierwszej wersji był oddział kaustyzacji. Wybudowano mianowicie kaustyzację systemu Knichalika, pracującą starym sposobem periodycznym. Zamiast projektowanej wydajności 50—60 ton na dobę, osiągnięto zaledwie ilości ługu wystarczające do produkcji 30—40 t. celulozy na dobę. Wprowadzone ulepszenia instalacji nie przyniosły istotnej poprawy. Po tych smutnych doświadczeniach postanowiono przy późniejszej rozbudowie fabryki, wybudować kaustyzację systemu „Dorr'a" pracującą sposobem ciągłym.

Nieudaną pozycją były również elektrofiltry pracujące sposobem mokrym, dyfuzory z dnem stożkowym itp. Można by wyliczyć jeszcze kilka innych błędów jakie popełnili Niemcy budując kostrzyńską fabrykę.

Tych kilka przykładów przytoczyliśmy dlatego, ażeby wykazać różnicę pomiędzy tym jak i z jakimi rezultatami nasi poprzednicy gospodarowali w nowej fabryce, a pracą naszych projektodawców, którzy musieli się dostosować do istniejących budynków i pokonywać wiele trudności, ażeby odbudować fabrykę tak jak tego wymagały założenia.

Że nie zawiedliśmy i wykonaliśmy postawione nam zadania, niech potwierdzą cyfry. W trzecim roku eksploatacji (1961) uzyskano 93,2 proc. projektowanej wydajności, zaś w roku 1962 planowaną produkcję — 48.500 t. celulozy, otrzymaliśmy 98,0 proc. wydajności docelowej. Fabryka została zaprojektowana na roczną produkcję 50.000 t. celulozy, która została osiągnięta już w 1963 roku.

Ośrodek Postępu Technicznego

Dobrze o naszych wyrobach

Do dyrekcji Kostrzyńskiej Fabryki Celulozy i Papieru: W związku z przysłaniem mi próbek papieru, które okazały się dobre i były niezbędne do wykonania przeze mnie pracy dyplomowej, składam serdeczne podziękowanie Dyrekcji oraz osobom, które przyczyniły się do zrealizowania mojej prośby.

JADWIGA ROLA

MUZEUM TWIERDZY KOSTRZYN

»Celuloza« z wizytą u ZMS-owców

Publikujemy omówienie dyskusji jaka wywiązała się między przedstawicielami redakcji a młodzieżą ZMS-owską. Dyskusja miała miejsce na spotkaniu w kawiarni klubu znajdującego się w Domu Młodego Robotnika. Poczęstowano nas tam (przedstawicieli redakcji) nie tylko kawą, ale i sporą ilością problemów z którymi chcemy się podzielić z naszymi Czytelnikami.

Na VII Plenum Partii mówiono m. in. o konieczności stwarzania warunków dla jak najlepszej i jak najszybszej adaptacji społeczno-zawodowej młodych pracowników, o roli w tym względzie zakładu pracy, organizacji partyjnej i młodzieżowej. Nawiązując do przebiegu VII Plenum i do własnych doświadczeń waszych i naszych, chcemy rozmawiać o młodzieży w naszym zakładzie. Partia po raz pierwszy sformułowała tak dalekosiężny program w dziedzinie wychowania młodego pokolenia. Rosnącym potrzebom muszą — rzecz jasna — odpowiadać zwiększone wymagania zarówno wobec młodzieży, jak i nas samych. Warto jednak uświadomić sobie, z jakich pozycji startujemy.

Ostatnio obserwujemy większe zainteresowanie młodymi pracownikami ze strony przedsiębiorstwa. Nierzadko kierownicze stanowiska powierza się młodym, którzy tutaj pięli się po kolejnych szczeblach zawodowej kariery.

Na nasze pytanie: **Jaka jest opieka nad młodymi, rozpoczynającymi dopiero pracę — czy starsi koledzy poświęcają im choć trochę uwagi?** — usłyszeliśmy od ZMS-owców różne odpowiedzi.

Przeważały jednak odpowiedzi krytyczne. Mówi jedna z uczestniczek spotkania: — **Kiedy przyszłam do pracy, postawiono mi pod nos instrukcje do poczytania i to wszystko. Wszyscy zgodnie mówili o tym, że powinna w zakładzie działać tzw. komisja stażowa. Przy pomocy tej komisji młodzież miałaby więcej szans na szybsze ukończenie tzw. stażu pracy. Komisja taka, odpowiadałaby za ich los w przedsiębiorstwie, a w skład tej komisji powinien wchodzić przedstawiciel POP, ZMS i administracji. Komisję taką ma prawo powołać Rada Zakładowa.**

W odpowiedzi na to, czy zakładowy ZMS opracował program adaptacji społeczno-zawodowej, którzy by mógł być zatwierdzony na KSR usłyszeliśmy, że nie. Redakcja uważa, że taki zwyczaj opracowania i realizacji programu adaptacji społeczno-zawodowej powinien być powszechną praktyką.

Zaczęliśmy również dyskutować nad tym, czy działania które dotychczas ZMS rozwija w naszym zakładzie, wpływają na zmniejszenie fluktuacji młodej kadry.

Problem taki istnieje, mówił o tym tow. **Tadeusz Romański** na ostatniej Konferencji POP. Młodzi uważają że oddziaływanie organizacji ZMS i w tym zakresie jest zbyt słabe. Proponują wprowadzenie odpowiedniej rubryki w karcie obiegowej — o przynależności do ZMS oraz widzą potrzebę wydawania dla wszystkich nowo przyjmowanych do zakładu odpowiedniego wydawnictwa informacyjnego o zakładzie.

Przyjęte przez VII Plenum tezy programowe KC silnie akcentują wychowawczą rolę kadry mistrzów i brygadzistów. Z zakresu czynności, które oni mają wykonywać — jedna, określa obowiązki z tytułu opieki nad młodymi pracownikami. Młodzież, z którą rozmawialiśmy, twierdzi że takiej opieki jeszcze nie odczuwa, wręcz przeciwnie, panuje nieuzasadniona opinia, że młodzi są balastem dla brygady, swą początkową nieporadnością obniżają jej wyniki produkcyjne itd. itp.

Wszyscy zgodnie uważają, że młody człowiek po szkole przyzakładowej, czy technikum a nawet studiach nie jest wystarczająco przygotowany do zawodu. Prędko się załamuje swymi niepowodzeniami przede wszyskim dlatego, że w szkole odmalowują mu obraz przedsiębiorstwa i stosunki w nim panujące jako idealne, a w praktyce — jak wiadomo — do ideału wszystkim daleko. Powiem więcej gdybyśmy byli ideałami, nie byłoby w nas chyba nic ludzkiego!

Po tych naszych wspólnych obszernych dyskusjach, które zawarłem w kilku zdaniach, przeszliśmy na inną płaszczyznę naszej rozmowy.

Organizacja ZMS-u w naszym zakładzie to duża siła — jak więc wygląda sprawa upowszechniania i udziału członków tej organizacji w tworzeniu kultury w mieście, w spędzaniu tzw. czasu wolnego przez młodzież? Wiemy wszyscy, że to przede wszystkim młodzież prowadzi tzw. walkę o uszlachetnienie duszy, o coś czego się nie da osiągnąć nakazem administracyjnym.

Jak te sprawy przedstawiają się w rzeczywistości? Chodzi tu o młodzieżowy model upowszechniania kultury, a jak kultury to i rozrywki. Młodzież chce się bawić — wiadomo, ale nie spłycajmy tematu: Może zaczniemy od tzw. bazy Kostrzyńskiej kultury. Z wypowiedzi młodzieży na ten temat okazuje się, że powierzchni (klubów, świetlic) do uprawiania działalności kulturalnej jest w Kostrzynie aż za dużo — tylko że niewiele w nich się dzieje. Młodzież nie bierze czynnego udziału w tworzeniu masowej kultury, nie przychodzi na recitale, na występy, na odczyty. Jeżeli już gdzieś idą, to tam gdzie mogą wypić duże piwo. W tym miejscu szeroko zastanawialiśmy się nad artykułem Jerzego Opolskiego zamieszczonym w „Trybunie Ludu" a traktującym o tych własnie sprawach.

Organizacja ZMS w zakładzie ma swoich organizatorów życia kulturalnego, ale co to za organizatorzy skoro urządzając bal sylwestrowy, w klubie DMR-u, sami wyorali się na inny bal sylwestrowy. Przez to, takie i podobne inne imprezy organizowane przez ZMS cierpią na brak frekwencji.

Uwaga! **„Druga Polska"** — czytamy w tezach programowych KC — **„to nie tylko zwielokrotnienie i unowocześnienie majątku trwałego i zwielokrotnienie produkcji, to również zasadnicza modernizacja całego życia społeczno-gospodarczego, to przekształcenie Polski w kraj o wysokim poziomie gospodarki, nauki i kultury, odpowiadający wzorom społeczeństwa socjalistycznego".** Redakcja „Celulozy" zwraca się do naszej pracującej i uczącej się młodzieży z następującymi pytaniami — korespondującymi (naszym zdaniem) z tezami programowymi KC.:

1. Jaki pragnąłbym widzieć tzw. „drugi zakład" i „drugi Kostrzyn"?
2. Jak — wchodząc z obserwacji dzisiejszego dnia — urzeczywistniać tę wizję?
3. Jak wychować tzw. „drugiego Polaka"?
4. Jakimi wartościami charakteru, przymiotami ducha powinien się wyróżniać? Które cechy „starego Polaka" będą przydatne, niezbędne, w nowych zupełnie warunkach, a jakich należy się wyzbyć?

Drodzy młodzi Czytelnicy — każda Wasza odpowiedź będzie dla nas starszych, na wagę złota!

W.Z.

Analiza wartości (II)

ZEBRANIE INFORMACJI

Głównym zadaniem na tym etapie jest zebranie podstawowych informacji o wyrobie (czy też jego części) co do kosztu funkcji badanego detalu i o wyrobach konkurencyjnych. Starając się rozwiązać jakiekolwiek zagadnienie musimy zebrać odpowiednią ilość danych, aby na tej podstawie powziąć decyzję. Identycznie jest w przypadku badania wartości. Należy pamiętać, że jeżeli ilość informacji zebrana przez prowadzącego analizę, nie będzie pod względem ilości i jakości większa niż zebrali jego poprzednicy, to oczekiwanych rezultatów trudno się spodziewać. Zbierając informacje będziemy napotykali masę trudności i mylnych ścieżek, należy je rozpoznać a następnie ominąć. Im kompletniejsze informacje będą zebrane na tym etapie, tym szybciej będzie szła praca później.

Zebranie informacji jest podstawą do zdefiniowania funkcji badanego produktu, podzespołu czy elementu.

W oparciu o zebrane informacje oraz o zdefiniowane i przeanalizowane funkcje wyrobu, możemy przystąpić do właściwej pracy jaką jest poszukiwanie takich rozwiązań, które zastąpiłyby w pełni funkcję danego produktu, podzespołu czy elementu.

Do informacji dotyczących badanego wyrobu zaliczamy:

— **szczegółowy opis wyrobu, cechy charakterystyczne,**
— **podstawowe funkcje,**
— **liczba części,**
— **żywotność wyrobu,**
— **wymogi montażowe,**
— **wpływy zewnętrzne,**
— **szczególne wymogi,**
— **życzenia odbiorców,**
— **znane trudności w produkcji,**
— **wymogi konstrukcyjne,**
— **życzenia odbiorców zagranicznych,**
— **porównywalność z obcymi wyrobami,**
— **uwagi szczególne o podobnych typach wyrobu,**
— **cechy decydujące o popycie.**

Jest rzeczą oczywistą, że im kompletniejsze i wszechstronniejsze informacje zostaną zebrane na tym etapie, tym sprawniej będzie się rozwijać cała praca.

WYRÓB ZESPOŁEM FUNKCJI

Powszechnie używane słowo „funkcja" pochodzi od łacińskiego słowa — „fungi"; które można przetłumaczyć na język polski następująco: wykonać, dokonać, uskutecznić, spełnić. Prof. Doroszewski określa funkcje jako: czynność, działanie, rolę, obowiązek, zadanie, stanowisko, pracę.

Otóż podstawową zasadą metody analizy wartości jest konieczność traktowania każdego wyrobu jako zespołu funkcji. I istotnie, skierowanie wysiłku na analizę funkcji wyrobu, wynika z interesującego stwierdzenia, że nabywca kupując jakikolwiek wyrób, w rzeczywistości kupuje użyteczne funkcje wyrobu zaspakajające określone funkcje odbiorcy. Jeżeli np. ktoś kupuje określoną farbę antykorozyjną, to w zasadzie jest mu obojętne jakie składniki zawiera ta farba, lecz przede wszystkim jest zainteresowany, czy i w jakim stopniu ta farba spełnia swą podstawową funkcję ochrony malowanego przedmiotu przed ujemnym wpływem czynników atmosferycznych.

Funkcja jest cechą wyrobu, która go czyni zdatnym do wykorzystania i umożliwia zbyt.

Każdy produkt (składnik wyrobu) może być zastąpiony przez inny, jeżeli ten drugi spełnia te same funkcje i w tym samym zakresie co produkt pierwotny. W analizie wartości wyróżnia się funkcje podstawowe i podrzędne. Funkcje podstawowe wyrażają zasadnicze działanie wyrobu lub jego przeznaczenie i decydują o użyteczności wyrobu. Funkcje podrzędne wpływają na atrakcyjność wyrobu: popyt, wygodę użytkowania, podkreślają indywidualność wyrobu w stosunku do innych spotykanych na rynku. Zgodnie z zasadami analizy wartości funkcje wyrobu powinny być sformułowane możliwie jasno i prosto przy pomocy tylko dwóch słów: czasownika i rzeczownika.

W ten sposób podstawowa funkcja mydła jest sformułowana:

— **„usuwa brud"**

natomiast funkcje podrzędne:

— **„zmiękcza wodę"**
— **„nadaje zapach"**
— **„dezynfekuje skórę".**

Oprócz funkcji podrzędnych mogą występować funkcje negatywne, które powinny być eliminowane z wyrobu. Przykładem takich funkcji szkodliwych w mydle są:

— **„wysusza skórę",**
— **„drażni skórę".**

Ta sama funkcja może mieć różne znaczenie dla różnych użytkowników. Na przykład funkcja, **nadaje zapach.**

— to funkcja podrzędna, lecz ważna dla użytkownika stosującego mydło do mycia ciała; w zasadzie obojętna dla użytkownika stosującego to mydło do prania odzieży roboczej, a szkodliwa w preparacie do mycia naczyń.

Bardzo przydatna jest tu tabela z podwójnym wejściem, zawierająca z jednej strony wszystkie funkcje, z drugiej zaś wszystkie części składające się na wyrób:

Części \ Funkcje	A	B	C	D	E	F	G	H
a	X				X			
b		X		X		X		
c	—	—		—	—	—	—	—
d								

Dla każdej części zaznacza się w odpowiedniej kolumnie funkcję którą ona spełnia.

Zdarzają się czasem części, którym nie można przypisać żadnej roli ani w zakresie funkcji, które spełnia wyrób ani w konstrukcji wyrobu. Są więc zbyteczne i należy je wyeliminować. Na tym podetapie należy obliczyć koszt rzeczywisty, każdej funkcji poszczególnych części oraz każdej funkcji samego wyrobu.

Po ustaleniu kosztu funkcji należy ustalić również wartość docelową funkcji (minimalny koszt spełn. funkcji). Ażeby ją ocenić należy wykorzystać możność porównań z innymi wyrobami produkowanymi przez inne przedsiębiorstwa w kraju i za granicą

Można stwierdzić, że koszt podstawowy funkcji stanowi zaledwie 5 do 10 proc. ogólnego kosztu wyrobu, a więc funkcje stosunkowo małe nieraz różne i często konstrukcją powodują o wiele wyższe koszty.

FAZA POSZUKIWAŃ

Znając dokładnie analizowany wyrób można przystąpić do ustalenia propozycji dotyczących jego funkcji i konstrukcji. Poszukujemy metody dzięki której wyrób spełniając tę samą funkcję wytwarzany byłby po niższych kosztach. Analizę możemy przeprowadzić dwoma metodami:

a) analiza przez porównanie
b) analiza funkcji

Tę pierwszą możemy stosować wtedy kiedy dysponujemy co najmniej pięcioma innymi wyrobami spełniającymi te same lub bardziej podobne funkcje.

Jeżeli nimi nie dysponujemy przeprowadzamy analizę funkcji w celu znalezienia wariantu nowych rozwiązań. Przy prowadzeniu powyższych analiz można posłużyć się pewnymi technikami, z których najbardziej zalecaną jest tzw. „burza mózgów".

BURZA MÓZGÓW

Technika ta polega na tym, iż zebrani różni specjaliści (do 20) po przedstawieniu problemu, dla którego szuka się rozwiązania wysuwają swoje pomysły. Chodzi tu o zebranie jak największej liczby różnorodnych pomysłów. Nie wolno zgłaszać negatywnych uwag wobec pomysłów już zaproponowanych. Każdy pomysł nawet nie rozsądny, jest traktowany poważnie.

Autorzy nie ponoszą żadnej odpowiedzialności za wysunięte pomysły. Po ukończeniu narady zebrane pomysły są w wąskim gronie krytycznie oceniane. Czasem na pierwszy rzut oka nieprzydatny pomysł może okazać się właściwy albo też naprowadzić na optymalne rozwiązanie.

(Ciąg dalszy na str.4)

MUZEUM TWIERDZY KOSTRZYN

Nasze osiągnięcia

Wykonaliśmy zadania gospodarcze z poważną nadwyżką. Na planowany obrót ogółem 178. mln 165 tys. zł wykonaliśmy 192 mln 338 tys. zł tj. 107,9 proc. Wszystkie ośrodki działalności handlowej, produkcyjnej i usługowej wykonały swe zadania. Największą dynamikę wzrostu obrotów notujemy w masarni. Wynosi on 121 proc. Świadczy to oczywiście o poprawie zaopatrzenia w mięso i przetwory. Osiągnęliśmy również poważną dynamikę wzrostu w wytwórni wód gazowanych — 119,5 proc., w gastronomii 113,7 proc., w handlu detalicznym 112,9 proc., w piekarnictwie 108 proc. Pomimo tak pokaźnej dynamiki wzrostu, w obrocie detalicznym występowały jeszcze braki w pełnym zaopatrzeniu w takich grupach towarowych jak:

— **w artykułach żywnościowych; galanteria czekoladowa, chałwa, konserwy mięsne, owoce cytrusowe (pomarańcze),**
— **w artykułach przemysłowych obuwie w szerszym asortymencie, dywany, chodniki, bielizna ciepła męska, kryształy, porcelana, porcelit, ceramika, części zapasowe z branży motoryzacyjnej, meble — szczególnie w ostatnich miesiącach minionego roku.**

Korzystnie wypadliśmy pod względem oceny przez nasze władze zwierzchnie jak i władze nad narodowych pod względem całokształtu naszej działalności.

Szczególnie dobrze oceniono nas na odcinku „estetyzacji" naszych placówek. Nie zanotowaliśmy też specjalnych narzekań mieszkańców na zaopatrzenie.

Będziemy wkładali dużo wysiłku, aby działalność nasza była jeszcze lepsza w roku 1973.

Zamierzamy pod koniec 1973 r. oddać do użytku Dom Towarowy. Realizacja tej inwestycji w minionym roku przebiegała dość korzystnie. Wykonawcą, jakim jest Gorzowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego nadrobił w pewnym stopniu zaległości przerobowe z 1971 roku i mamy nadzieję, że zmieści się w planowanym cyklu inwestycyjnym.

Dla polepszenia sytuacji na odcinku zaopatrzenia w mięso i wędliny, mamy zamiar budować masarnię. Jesteśmy w posiadaniu dokumentacji masarni o zdolności produkcyjnej 3,5 t na 16 godzin, lecz miniony rok nie był szczęśliwy w tym zakresie, gdyż pomimo naszych usilnych starań, inwestycja ta nie weszła do portfelu robót na 1973 rok.

Pomyślnie rozpoczęły się zamierzenia w zakresie poprawy sytuacji na odcinku działalności gastronomii. Mamy już zatwierdzony program wyjściowy na budowę dużego (jak na miasto Kostrzyn) kombinatu gastronomicznego na 460 miejsc konsumpcyjnych. W 1973 roku zostanie opracowana pełna dokumentacja, a rozpoczęcie realizacji tej inwestycji powinno nastąpić w 1974 r. Nie bardzo wykonaliśmy zamierzenia w zakresie modernizacji transportu dostawczego.

Nie otrzymaliśmy samochodów przystosowanych do przewozu pieczywa i wędlin. Mamy jednak zapewnienie, że samochody otrzymamy w I i II kwartale br.

Mieliśmy również kłopoty kadrowe. Praca w handlu jest trudna, brak jest chętnych do pracy w handlu na stanowiskach materialnie odpowiedzialnych. Dlatego, w minionym roku położyliśmy nacisk na kierowanie młodzieży do szkół zawodowych o kierunkach sprzedawcy, gastronomii, piekarnictwa i masarstwa. W szkołach tych mamy 26 uczniów.

Korzystniej niż w latach ubiegłych, bo niżej przedstawia się wskaźnik niedoborów i mank. Nie zanotowaliśmy też zbyt wielu włamań i kradzieży.

Że pomyślnie minął rok, świadczy o tym przede wszystkim osiągnięta akumulacja i zysk. Zakładaliśmy wynik finansowy w wysokości 2,850 tys. zł, osiągnęliśmy przeszło 3 miliony zł.

EDMUND PUŁANIK
Prezes Zarz. RSZiZb w Kostrzynie

Rejonowa Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu nie wystarcza

Ubogo przedstawia się sieć usług handlowych i ilosc miejsc gastronomicznych w naszym miescie. Handel w Kostrzynie, spoczywa wyłącznie na barkach Rejonowej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu. W spółdzielni zatrudnionych jest obecnie 263 pracowników — spółdzielnia prowadzi 56 tzw. punktów sprzedaży detalicznej.

Dla tych, którzy lubują się w statystyce podajemy, że powierzchnia handlowa tej spółdzielni wzrosła ostatnio do 3.685 m² co w przeliczeniu — daje 307 m² powierzchni, przypadającej na 1000 mieszkańców Kostrzyna. A przecież w artykuły handlowe zaopatrują się u nas i mieszkańcy okolicznych wsi. Na dodatek, brakuje kandydatek do pracy w kostrzynskim handlu — mimo dużej nadwyżki żeńskiej siły roboczej.

Niekorzystną sytuację obserwujemy również w kostrzyńskiej gastronomii. Obecnie na 1000 mieszkańców przypada 16 tzw. miejsc konsumcyjnych. Sytuacja ta, ulegnie jeszcze dalszemu pogorszeniu z uwagi na likwidację Baru przy Hotelu Miejskim. Bar zostanie zlikwidowany, ponieważ jego dotychczasowa działalność urąga zasadom sanitarnym i estetycznym; pomieszczenia dotychczasowego baru wchłonie Hotel Miejski, przez co, w hotelu zostanie poszerzona działalność usług dla turystów.

Po wybudowaniu Domu Towarowego, pod koniec 1974 r. przeprowadzona będzie tzw. rejonizacja sklepów; część z nich, będzie można przeznaczyć na punkty usług w zakresie mechaniki pojazdowej, fotooptyczne i inne.

W związku z likwidacją baru (bar ten, będzie zlikwidowany po oddaniu do użytku Domu Towarowego) ilość miejsc konsumcyjnych obniży się jeszcze, stąd zachodzi pilna potrzeba budowania nowego zakładu gastronomicznego. I nie tylko zakładu gastronomicznego; zachodzi konieczność budowy nowej masarni — szkoda, że pozycja ta nie weszła do portfela inwestycyjnego 1973 roku.

Plan rozwoju miasta, powinien uwzględniać również rozwój turystyki na naszym terenie i w jakiś sposób przewidzieć zwiększenie ilości miejsc noclegowych oraz tzw. bazy turystycznej: budowę nowego hotelu, pól campingowych i przystani na rzece. Modernizacja Hotelu rozpocznie się w 1975 roku.

My ze swej strony postulujemy, przyśpieszenie decyzji o wprowadzeniu drugiego pionu handlowego w mieście — bowiem Rejonowa Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu to jeszcze nie wszystko.

Nowości wydawnicze na półkach Biblioteki Technicznej

Do ciekawszych wydawnictw ostatniego okresu zaliczyć można **„Rocznik Statystyczny 1972"**, będący podstawową publikacją Głównego Urzędu Statystycznego. Publikacja ta spełnia rolę oświatową dla uczących się oraz stanowi zaspokojenie zapotrzebowania społeczeństwa na informacje statystyczne, dotyczące sytuacji gospodarczej kraju.

„Rocznik" zawiera wiadomości statystyczne z zakresu rozwoju społeczno-gospodarczego kraju i poszczególnych województw, ważniejsze informacje z dziedziny geografii, meteorologii, niektóre dane z działalności organizacji społecznych, Sejmu PRL, rad narodowych, statystykę na temat ludności, zatrudnienia, wytwarzania dochodu narodowego, inwestycji i środków trwałych. W wydawnictwie znajdują się szczegółowe informacje dotyczące produkcji przemysłowej różnych branż (w tym również przemysłu celulozowo-papierniczego).

W odrębnych działach ujęto cyfrowo zagadnienia związane z budownictwem, rolnictwem, leśnictwem, transportem i łącznością, handlem wewnętrznym i zagranicznym, gospodarką mieszkaniową i komunalną, usługami, nauką, szkolnictwem, kulturą, turystyką itd.

Wszystkie tematy ujęte są tabelarycznie, w zestawieniu z danymi za lata poprzednie, w szerokiej retrospekcji.

Tematyka „Rocznika Statystycznego 1972" została poszerzona i uściślona w porównaniu z analogicznymi wydawnictwami za lata ubiegłe. Niektóre dane zobrazowane są przy pomocy kolorowych wykresów i mapek.

Wiadomości zawarte w „Roczniku" mogą być wykorzystane do celów szkoleniowych, porównawczych i propagandowych. Wydawnictwo to zaspokaja potrzeby w zakresie informacji szczegółowej, w szerokim zakresie najbardziej dociekliwych obserwatorów przemian w kraju i na świecie. Książka jest godna polecenia jako ciekawa lektura dla szerszego grona czytelników.

A.K.

Rok pomyślny – choć niełatwy

Rok 1972 charakteryzował się wzmożonymi pracami porządkowymi. Już po raz drugi Kostrzyn przystąpił do ogólnopolskiego konkursu „Mistrz Gospodarności", a to zobowiązuje wszystkich mieszkańców. W roku 1971 miasto zajęło II miejsce w skali wojewódzkiej i liczymy na utrzymanie tego sukcesu w 1972 r. Jesteśmy optymistami choć nie wszystko co planowaliśmy udało się nam wykonać.

Miniony rok miał blaski i cienie. Do cieni zaliczamy: mimo posiadanych środków pieniężnych i gotowej dokumentacji nie znaleźliśmy wykonawcy na oświetlenie ulicy Osiedlowej i Narutowicza. Nie udało się także położyć nowej nawierzchni na ulicy Kopernika i Kościuszki oraz wybudować przy barze „Jodełka" kawiarni letniej. Jak nas zapewnia zarząd RSZiZ zadanie to zostanie wykonane w br.

W ramach realizacji programu „Mistrz Gospodarności" w minionym roku wykonano szereg prac. Przy dużej pomocy społeczeństwa, a w szczególności młodzieży szkolnej wykonano wiele prac porządkowych wokół budynków mieszkalnych przy ulicach: Kościuszki, Sikorskiego, Kolejowej, Wojska Polskiego. Uporządkowano piaskownice i naprawiono ławki na osiedlach mieszkalnych. Za duży udział w tych pracach kierujemy słowa uznania dla ZGM, Komitetów Blokowych, mieszkańców i młodzieży szkolnej. Załoga MPGK uporządkowała tereny przyległe do Hotelu Miejskiego, ul. Sikorskiego, Boh. Stalingradu — ułożyła 2.600 m kw. chodników, a przy pomocy uczniów szkoły Tysiąclecia posadziła 2 tys. róż i krzewów ozdobnych.

W parku przy ul. Kopernika wybudowano szalet miejski, *porządkuje się generalnie tereny* przy ul. Waszkiewicza i Sportowej. Zmodernizowano ujęcie wody, a w roku bieżącym zostanie wymieniona instalacja wodociągowa na ulicach: Waszkiewicza, 22 lipca, 15-lecia co zapewni rytmiczną dostawę wody i odpowiednie ciśnienie.

Mieszkańcy Drzewic doczekali się oświetlenia ulic: Lipowej, Szkolnej, Kostrzyńskiej — kosztem 600 tys. zł. W osiągnięciach minionego roku dla potrzeb miasta, a szczególnie dla najmłodszych mieszkańców Kostrzyna zapisała się w pamięci załoga KZP, która przewodziła rozbudowie ośrodka rekreacyjno-wypoczynkowego oddając do użytku nowy brodzik. „Celuloza" nadaje ton przemianom zachodzącym w mieście. Dowodem tego jest budowa domków jednorodzinnych, zainstalowanie oświetlenia ulicznego wokół osiedla.

„Celuloza" rozwiązała częściowo problem zatrudnienia kobiet. Ponadto w grudniu w porozumieniu z zakładem „Diana" w Sulechowie zorganizowaliśmy 3 miesięczny kurs dziewiarski dla kobiet. Na kurs zgłosiło się około 80 kobiet, uczęszczają faktycznie 22 mieszkanki Kostrzyna.

Są na ukończeniu prace adaptacyjne budynku byłego szpitala przeznaczonego na Rejonową Przychodnię Lekarską. Z uwagi na zmiany w dokumentacji i dodatkowe roboty termin oddania do użytku tego obiektu przesunięto na koniec lutego br. Znacznym osiągnięciem roku minionego było otwarcie w Sanatorium Oddziału Chirurgicznego, co odciążyło znacznie szpital w Skwierzynie.

Poruszone wyżej sprawy nie obejmują wszystkich problemów miasta. Najogłędniej można stwierdzić, że miniony rok był rokiem pomyślnym choć niełatwym. W roku bieżącym stoją przed miastem niemniejsze zadania, w których realizacji nie zabraknie wypróbowanej inicjatywy aktywu miejskiego, zakładów pracy i instytucji. Za aktywny udział w realizacji zadań minionego roku tą drogą składamy serdeczne podziękowania zakładom pracy, jednostkom wojskowym, młodzieży i wszystkim tym, którzy przyczynili się aktywnie do realizacji planu i budżetu miasta. Z okazji Nowego Roku składamy najlepsze życzenia wszystkim mieszkańcom m. Kostrzyna.

JAN CZERSKI
Przewodniczący Prez. MRN

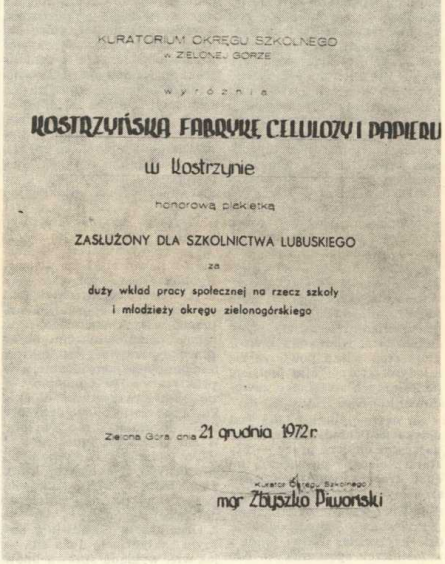
KURATORIUM OKRĘGU SZKOLNEGO
w ZIELONEJ GÓRZE
wyróżnia
KOSTRZYŃSKĄ FABRYKĘ CELULOZY I PAPIERU
w Kostrzynie
honorową plakietką
ZASŁUŻONY DLA SZKOLNICTWA LUBUSKIEGO
za
duży wkład pracy społecznej na rzecz szkoły
i młodzieży okręgu zielonogórskiego
Zielona Góra, dnia 21 grudnia 1972 r.
Kurator Okręgu Szkolnego
mgr Zbyszko Piworski

Analiza wartości (II)

(Ciąg dalszy ze str. 3)

TWÓRCZE MYŚLENIE

Przy upraszczaniu konstrukcji wyrobu oraz wprowadzeniu innych rozwiązań materiałowych i technologicznych, konieczne jest tak doświadczenie, jak i przyrodzone człowiekowi zdolności twórcze.

Nieodzownymi częściami składowymi twórczego myślenia są realizm i fantazja.

Analityk wartości jest poniekąd człowiekiem uprzywilejowanym — mimo wysokiego poziomu przygotowania on się ciągle doskonali. Poprzez badanie, prowokujące pytania, kontakty z personelem przedsiębiorstwa tworzy dociekliwie zbiór faktów o każdym szczególe badanego przedmiotu. Na twórcze myślenie składa się szereg czynników, jak doświadczenie życiowe, edukacja, wyobrażenia, fantazja i oryginalność.

WYBÓR OPTYMALNEGO ROZWIĄZANIA

Wszystkie pomysły i warianty rozwiązań powinny być skrzętnie zarejestrowane. Należy z nich wybrać wariant najkorzystniejszy. Jeżeli pracujący zespół nie będzie miał odpowiedniej ilości materiałów lub powności co do danego rozwiązania, to powinien poradzić się u konsultantów, którzy pomogą wybrać najlepsze rozwiązania.

Pamiętać przy tym należy nie tylko o efektach uzyskanych poprzez obniżkę kosztów wyrobu czy też usługach oraz lepszym spełnianiu funkcji wyrobu, ale również i o kosztach związanych z wprowadzeniem zmian, które uzyskane efekty obniżają. Chodzi o to, aby uzyskać rzeczywisty obraz efektywności ekonomicznej, powstający dopiero po uwzględnieniu kosztów związanych z wprowadzeniem zmian.

OPRACOWANIE PROJEKTU ROZWIĄZANIA — BADANIA

Po wybraniu wariantu rozwiązania i przedyskutowaniu wszystkich szczegółów z członkami zespołu i zainteresowanymi, jak również ze specjalistami, oraz po wstępnym zaakceptowaniu przez kierownictwo, należy przystąpić do przedstawienia ostatecznego rozwiązania.

Należy wykonać to w formie odpowiednich tablic i wykresów kształtowania się kosztów.

Podstawowym zadaniem w tym etapie jest szczegółowe opracowanie wybranej propozycji. Chodzi przede wszystkim o rozwinięcie propozycji w szkicach i rysunkach technicznych, przeprowadzenie prób technologicznych, przebadania konstrukcji itp.

Na etapie tym mogą powstawać trudności i wątpliwości. Nie należy się ich bać ani nimi się peszyć. W sytuacjach trudnych trzeba prowadzić dyskusje z całym zespołem oraz powracać do uprzednio zebranych informacji czy rozmów z innymi osobami.

mgr inż. **IRENEUSZ STRÓŻIK**

Literatura:
W. Biliński, J. Ceraficki: Analiza wartości
A. Pruszyński: „AW"
J. Antoszkiewicz: „AW" w zarządzaniu przedsiębiorstwem.

MUZEUM TWIERDZY KOSTRZYN

Kostrzyńskie sanatorium dobrze służy ludziom pracy

Jak każdy miniony rok tak i rok 1972 wymaga dokonania pewnych podsumowań oraz analizy faktów zaistniałych w ciągu minonych 12 miesięcy. Ma to tym większe znaczenie, bo dotyczy pracy ludzi, ich osiągnięć i niepowodzeń, pozwalających wyciągnąć wnioski zmierzające do realizacji następnego roku — 1973.

Analizując bieg wydarzeń w roku 1972 na terenie Państwowego Sanatorium Przeciwgruźliczego w Kostrzynie n/O, należy przyjąć, że był to okres początkujący fazę reorganizacji zakładu, zwiększonej do maksimum troski o pozyskanie wysokokwalifikowanej kadry lekarskiej i pielęgniarskiej oraz pełnej rozbudowy zaplecza lekarskiego.

Realizując postulaty mieszkańców Kostrzyna, ustalenia Komitetu Powiatowego PZPR w Gorzowie oraz Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze, z dniem 1. I. 1972 r. przystąpiono do rozbudowy naszego sanatorium z myślą o stopniowej zmianie jego profilu, tworząc zakład bardziej funkcjonalny w zakresie zwalczania gruźlicy, jak również stworzenia warunków, w których mieszkańcy naszego miasta znajdą szybką i pełną pomoc lekarską. Ma to duże znaczenie wobec jeszcze stosunkowo małej ilości łóżek szpitalnych na terenie naszego i sąsiednich powiatów.

Dynamiczny rozwój przemysłu w Kostrzynie, a głównie Kostrzyńskich Zakładów Papierniczych, wymaga równocześnie szybkiego rozwoju szeregu placówek usługowych, w tym i służby zdrowia. Mając na uwadze wyżej podane fakty, w dniu 1. I. 1972 roku powołano na terenie sanatorium szpitalny oddział chirurgii ogólnej, liczący 48 łóżek. Oddział ten początkowo pracował w bardzo trudnych warunkach, brak było kadry lekarskiej, pielęgniarskiej, brak sprzętu a trudności organizacyjne, stawiały dyrekcję sanatorium jak i ordynatora oddziału przed bardzo poważnymi problemami.

Patrząc obecnie z perspektywy roku pracy oddziału chirurgicznego, możemy z dumą powiedzieć, że zobowiązania złożone wobec społeczeństwa, partii i wydziału zdrowia — zostały całkowicie wypełnione.

W ciągu roku 1972 w naszym oddziale chirurgii ogólnej leczono 583 chorych, wykonano 328 operacji i 319 drobnych zabiegów oraz 190 chirurgicznych porad ambulatoryjnych. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w 87 proc. byli to mieszkańcy Kostrzyna, to wyżej podane liczby stają się bezspornym dowodem słuszności inicjatywy powołania do życia oddziału szpitalnego.

Ponadto sanatorium świadczyło usługi dla mieszkańców Kostrzyna w zakresie badań laboratoryjnych, rtg, ekg, oraz przebadano profilaktycznie młodzież szkolną, nauczycieli i pracowników mniejszych zakładów pracy. Badania te wykonywane były w ramach czynów społecznych. Dodając do tych liczb 120 chorych, również mieszkańców Kostrzyna, leczonych w innych oddziałach naszego sanatorium z powodu schorzeń płucnych, będziemy mieli pełny obraz szerokiego wachlarza usług świadczonych na rzecz miasta.

Kierując się tymi samymi względami, w I kwartale 1973 roku zostanie powołany na terenie sanatorium 50 łóżkowy oddział wewnętrzny i w ten sposób zostanie zagwarantowana opieka szpitalna w zakresie dwóch podstawowych dziedzin medycyny. Powołanie do działalności w każdym zakładzie pracy nowych komórek organizacyjnych, wiąże się z reguły ze wzrostem personelu działalności podstawowej oraz personelu pomocniczego. Zaistniała więc konieczność i istnieje w dalszym ciągu, angażowania fachowych pracowników służby zdrowia. Dzięki wysiłkom całej kadry kierowniczej sanatorium — w minionym roku zaangażowano 4 nowych lekarzy, 8 pielęgniarek, 2 laborantki oraz 15 osób personelu gospodarczego. Uzyskano w ten sposób liczbę 221 osób — jest to stan zatrudnienia na koniec 1972 roku.

Śmiało możemy stwierdzić, że rok 1972 był rokiem przełomowym pod względem zatrudnienia. Był pierwszym rokiem, w którym trudności kadrowe przestały być pierwszoplanowymi. Po raz pierwszy od 10 lat został wykonany w pełni roczny plan zatrudnienia. Na szczególną uwagę zasługuje dokonana w dniu 1. X. 1972 r. zmiana siatki płac z równoczesną podwyżką płac dla całego personelu.

Nowa siatka płac nie jest już schematyczną regułą w zakresie przegrupowań pracowników, lecz konkretnym ekwiwalentem za uczciwie wykonywaną pracę. Zasada „jaka praca, tak płaca" staje się realnym zjawiskiem w służbie zdrowia. W wyniku zmiany siatki płac, średnia zarobków pracowniczych wzrosła z 1638 zł na 1961 zł, stąd też konkretna podwyżka przypadająca na jednego pracownika wyniosła średnio 323 zł.

W minionym roku 1972 leczono na wszystkich oddziałach naszego sanatorium 1880 chorych, z czego 352 z czynnym procesem gruźliczym. Z liczby 352 chorych na czynną gruźlicę, uzyskano wyleczenie 323, co stanowi 91,76 proc. Ludzie ci stali się ponownie wartościowymi jednostkami, wrócili do pracy, do rodziny, do społeczeństwa. Przestali być groźny mi pod względem epidemiologicznym.

W związku z postępującą zmianą profilu sanatorium, leczono u nas poza schorzeniami chirurgicznymi i gruźliczymi, chorych skierowanych z powodu innych schorzeń płucnych jak: nowotwory, zapalenia płuc i opłucnej, ropnie płuc, rozstrzenia oskrzeli, niewydolność krążenia itd. Mamy więc już możliwość leczyć więcej schorzeń, nękających społeczeństwo województwa zielonogórskiego, w tym i naszego miasta.

Przy tej okazji koniecznym wydaje się podać liczby obrazujące koszta związane z utrzymaniem zakładu i leczeniem chorych: budżet sanatorium na rok 1972 wynosił 18.850 tys. zł z czego na leczenie chorych 2.293 tys. zł przy koszcie na jeden osobodzień 18,60 zł, na wyżywienie chorych 4.047 tys. zł, przy koszcie na jeden osobodzień 30.37 zł. Warunkiem prawidłowej działalności zakładu pracy poza rozwojem lecznictwa, jest równoczesny rozwój zaplecza gospodarczego oraz baza mieszkaniowa, dla nowoprzyjmowanych fachowych pracowników.

Celem realizacji tych założeń, dyrekcja sanatorium powołała z dniem 1. I. 1972 r. brygadę remontowo-budowlaną, która przystąpiła do pracy od pierwszego dnia swego istnienia. Po 12 miesiącach pracy, brygada ma do odnotowania poważne osiągnięcia, jak np.: kapitalny remont jednego z niewykorzystanych budynków gospodarczych — przeznaczonego na internat pielęgniarski — zyskując w ten sposób komfortowe pomieszczenia dla 11 pielęgniarek nowo zaangażowanych.

Równocześnie wyremontowano 8 mieszkań pracowniczych. Dokonano kapitalnego remontu dwóch oddziałów chorych z równoczesną naprawą dachu na budynku głównym. Ponad to oddano do użytku wyremontowany klub pracowniczy, posadzono około 2 tys. sztuk drzew i krzewów ozdobnych oraz prowadzone są bieżące remonty urządzeń gospodarczych. Rok 1972 minął pod znakiem intensywnej pracy, zmierzającej do reorganizacji całej służby zdrowia, w tym i naszego sanatorium.

Zadania w tym względzie przewidziane dla sanatorium w Kostrzynie, zostały wykonane, co poważnie poprawiło jakość usług świadczonych chorym na gruźlicę z terenu województwa zielonogórskiego jak też i mieszkańców naszego miasta.

lek. med. **M. KULCZYCKI**
Dyrektor Sanatorium

Wolna Trybuna Czytelników

Rozwój sportu zależy od zaangażowania całego środowiska

Nawiązując do dyskusji prowadzonej na łamach „Celulozy" nr 14 w sprawie dobrowolnego opodatkowania się członków załogi KZP jako opiekuńczego zakładu pracy na rzecz rozwoju działalności w Zakładowym Klubie sportowym „Celuloza", pragnę przedstawić swe stanowisko oraz wyjaśnić sympatykom sportu jak przebiega akcja finansowania klubów sportowych na terenie naszego kraju.

Ze sportem zetknąłem się nie tylko na terenie Kostrzyna, gdyż przedtem byłem zawodnikiem i początkującym działaczem na terenie Jeleniej Góry. Już wówczas zapoznałem się z zasadami finansowania działalności klubów sportowych i przekonałem się jak trudną i niewdzięczną jest rola działacza sportowego.

Jako działacz sportowy i kierownik sekcji, nie otrzymując żadnego wynagrodzenia z tego tytułu zmuszony jestem załatwiać sprawy sportowe sekcji zapaśniczej w wymiarze kilkunastu godzin tygodniowo i w wielu wypadkach poświęcam urlop wypoczynkowy wyjeżdżając na zawody z ekipą klubu.

Cały aktyw sekcji, stawia przed sobą zadania do realizacji mające podnieść poziom sportowy do tego stopnia, aby dołączyć do ścisłej czołówki krajowej. Jest to bowiem nie tylko naszą osobistą ambicją, ale również wydaje mi się po trzebą społeczną, ponieważ każde województwo, miasto, klub, środowisko pragnie włączyć się do akcji mającej zapewnić nam czołową lokatę w sporcie światowym.

Borykamy się jednak z dużymi trudnościami natury finansowej, np. dotacje przyznawane przez władze sportowe i związkowe na działalność sekcji zapaśniczej sięgają 160.000 zł rocznie, kwota ta niewystarcza dla zabezpieczenia szkolenia i wysyłania zawodników na zawody centralne lokalizowane w różnych miastach naszego kraju, gdzie koszty przejazdu sięgają nieraz powyżej 7.000 zł. Należy dodać, że wyjazdów na różne zawody poza granice województwa mamy w ciągu roku około 25, wyjazdów na terenie województwa około 10.

Drogi jest również sprzęt sportowy, dresy, buty, kostiumy, których koszt dla jednego zawodnika w ciągu roku przekracza 2.000 zł.

W obecnej chwili w naszym klubie uprawia sport zapaśniczy 200 osób, tak więc potrzeb na jest ogromna ilość sprzętu sportowego. Istnieje konieczność otoczenia trenujących fachową opieką trenerską i lekarską. Dlatego też, dzieląc budżet sekcji widzimy, że potrzeby nasze są dwukrotnie wyższe od otrzymanych dotacji. Należy wziąć pod uwagę, że sport posiada walory wychowawcze. Działacze sportowi otaczają młodzież naszego zakładu oraz miasta wszechstronną opieką i dbają o walory wychowawcze i zdrowotne młodego pokolenia.

Wielu młodych ludzi trafiając do klubu nie tylko zmienia swą postawę, ale również oddziaływuje pozytywnie na resztę młodzieży i odciąga ją od elementu chuligańskiego.

Właśnie w naszym klubie, w samej tylko sekcji zapaśniczej trenuje 160 chłopców — uczniów szkół podstawowych, których rodzice pracują w naszym zakładzie, i właśnie ci chłopcy mają zabezpieczone ubezpieczenie, sprzęt, opiekę lekarską. Organizujemy imprezy dla tej młodzieży. Dlatego też rodzice powinni doceniać walory sportu i dając przykład innym, dobrowolnie opodatkować się na rzecz klubu w wysokości 1 czy 0,5 proc. od wynagrodzenia miesięcznego.

Na terenie naszego kraju działa kilka tysięcy klubów sportowych, które brakujące do działalności środki finansowe otrzymują właśnie od sympatyków sportu dobrowolnie opodatkowujących się na rzecz klubów sportowych.

Kluby te, które zyskały większą ilość członków otrzymują środki ze składek członkowskich sięgające niekiedy kilkunastu milionów złotych. Np.: WSK Mielec mając kilka drużyn pierwszoligowych posiada 12.000 członków tj. całą załogę WSK, która w 86 proc. opodatkowała się dobrowolnie w wysokości 1 proc. na rzecz swojego klubu.

Zdaję sobie sprawę, że nasz zakład jest o wiele mniejszy, ale gdyby około 2.000 osób zechciało opodatkować się średnio po 20 zł miesięcznie, wówczas środki nasze wzrosłyby 10-krotnie w stosunku do obecnych i mielibyśmy na działalność 40.000 zł miesięcznie, a nie jak dotychczas 40.000 zł rocznie. Zarząd klubu natomiast, chętnie wytypuje swoich przedstawicieli, a zarazem pracowników KZP, którzy na zebraniach rad oddziałowych, samorządu robotniczego, egzekutywach oddziałowych organizacji partyjnych będą zdawać sprawozdania jak zostały wydatkowane środki otrzymane z akcji społecznej jaką jest opodatkowanie się załogi na rzecz klubu sportowego znajdującego się pod jej opieką.

W powyższym artykule przedstawiłem jedynie sprawy finansowe jednej sekcji, a przecież Zakładowy Klub sportowy „Celuloza" prowadzi działalność w sekcji piłki nożnej, sekcji lekkoatletycznej, w której ćwiczy duża ilość młodzieży szkolnej, czy sekcji piłki siatkowej.

Podkreślam jednak, że wymienione sekcje nie posiadają żadnych dotacji na działalność oprócz składek członkowskich i kwoty przyznawanej z podziału funduszu zakładowego.

M.D.
(nazwisko znane redakcji)

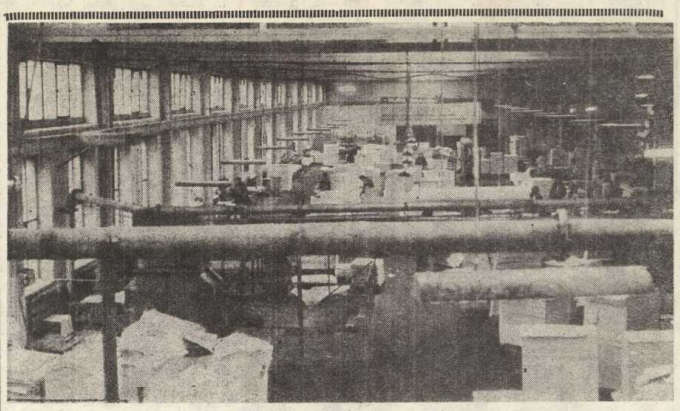

Oddział obróbki papieru — sortownia

Dialogi o zdrowiu

GRYPA

Taka rozmowa mogła zdarzyć się w każdym gabinecie lekarza przemysłowej służby zdrowia.

— Panie doktorze czuję, że bierze mnie grypa. Ale przyznaję że gorączki nie mam. A w ogóle jesienią i zimą zawsze gorzej się czuję.

— Dlatego tak jest, że w jesiennych i zimowych dniach, zwłaszcza tych deszczowych i wietrznych, odporność organizmu na choroby znacznie maleje. Dzieje się tak dlatego, że pożywienie jest uboższe w witaminy i sole mineralne a organizm nie przystosowany jeszcze do zmiennych wpływów pogody, żywo reaguje na gwałtowne wahania temperatury, wilgotności i ciśnienia atmosferycznego. Takie nagłe oziębienie ciała ułatwia powstanie choroby, jeśli nastąpiło zakażenie, o które w tym czasie nietrudno, bo na ogół przebywamy w pomieszczeniach zamkniętych, źle albo wcale nie wietrzonych, w dużych skupiskach ludzi, kiedy to zarazki z łatwością przenoszą się z jednego człowieka na drugiego.

— No tak, moja współtowarzyszka wczoraj była za katarzona, bolała ją głowa, łamało w kościach a dzisiaj już nie przyszła. Ja skorzystałam z przerwy w pracy aby uzyskać poradę.

— Dobrze pani zrobiła, ponieważ łatwiej jest zapobiegać niż leczyć.

— Przyznam się panie doktorze, że bałam się, że pan mnie wyśmieje, że mam grypofobię.

— Pani się stykała z osobą chorą na grypę, ale to nie znaczy, że pani musi również zachorować.

— Dlaczego?

— Zakażenie nie jest równoznaczne z zachorowaniem. Bywa, że człowiek zarazi się, lecz nie zachoruje. Zachoruje wtedy, gdy zakażenie jest bardzo silne albo odporność jest tak obniżona że zarazek rozwija się swobodnie. Nie tylko zresztą silne oziębienie ciała ułatwia zachorowanie. Ułatwia je także niedojadanie, zmęczenie, niedyspozycja, a nawet zły stan psychiczny.

— Co więc mam robić by nie zachorować, choć się zaraziłam?

— Zapobieganie grypie i wszelkim infekcjom katarralnym górnych dróg oddechowych powinno polegać przede wszystkim na wzmocnieniu odporności przez higieniczny tryb życia, właściwe odżywianie, bogate w witaminy i sole mineralne, odpowiednią ilość godzin snu, częste i długie spacery. Jeśli ciągle przebywamy w pomieszczeniach zamkniętych (praca, dom) organizm nasz staje się nieodporny w ogóle, zwłaszcza zaś na te zakażenia — które jak grypa — zależą od nagłych zmian atmosferycznych (temperatura i wilgoć). Przesadne zaś ciepłe, ubieranie się, nie zapobiega wcale chorobie a przeciwnie — na skutek przegrzania i związanego z tym pocenia się ułatwia powstawanie choroby.

Nie znaczy to jednak, że mamy tak chodzić ubrani jak wczesną jesienią — szalik, ciepłe pończochy, obuwie w którym nogi nie marzną, odpowiednia bielizna powinny być już noszone.

— Panie doktorze, a mój kontakt z chorą koleżanką?

— Najistotniejsze znaczenie w zapobieganiu zakażeniom oddechowym ma ochrona ludzi przed stycznością z osobami chorymi, zakatarzonymi i kaszlącymi. Należy wtedy unikać nie tylko ludzi chorych, lecz i większych skupisk ludzi. Jeżeli możemy sobie pozwolić na dłuższy spacer wracając z pracy, będzie to dla naszego zdrowia z pożytkiem. Pracę, którą mamy w domu wykonać i tak wykonamy. Pośpiech nas nie uratuje, a może zaszkodzić.

Silny i zahartowany organizm potrafi zwalczyć niejeden zarazek a jeśli mimo to choroba wystąpi, to jej przebieg jest lżejszy i na ogół bez powikłań.

ELŻBIETA

MUZEUM TWIERDZY KOSTRZYN

Pierwszą imprezę zapaśniczą mamy już za sobą

Na zakończenie zgrupowania kadry Polskiego Związku Zapaśniczego, które odbywało się w Kostrzynie w dniach 21. 12. — 5. I. 1973 r. przeprowadzono **„Noworoczny Turniej Zapaśniczy"** w stylu klasycznym w dniu 3. I. 1973 r. w hali sportowej ZKS „Celuloza". Na starcie stanęło 58 zawodników w tym 45 członków kadry oraz 13 zawodników zgłoszonych dodatkowo rekrutujących się z naszego klubu i WLKS Nadodrze.

Impreza zyskała właściwą oprawę dzięki pomocy opiekuńczego zakładu pracy, który wydelegował orkiestrę zakładową na otwarcie Turnieju.

Wyniki walk potwierdziły, że zawodnicy naszego klubu zbliżają się do czołówki krajowej, aczkolwiek tylko jeden z naszych reprezentantów zdołał wywalczyć pierwsze miejsce. Walki całego turnieju były bardzo ciekawe i stały na wysokim poziomie technicznym.

A oto wyniki uzyskane w poszczególnych kategoriach wagowych:

Juniorzy młodsi:

Waga 42 kg — I miejsce Adam Korziński — **„Celuloza"**
II miejsce Tadeusz Sawicki — „Łukowia"
Waga 45 kg — I miejsce Sławomir Górecki — „Skra"
II miejsce Romuald Ochman — „Gryf"
Waga 48 kg — I miejsce Piotr Michalik — „Siła"
II miejsce Damian Borczyk — „Pogoń"
Waga 52 kg — I miejsce W. Pakuszewski — „Strzelin
II miejsce Sylwester Krupa — „Zagłębie"
III miejsce Sylwester Kalitka — **„Celuloza"**
Waga 56 kg — I miejsce Jan Nowak — „Pogoń N. B."
II miejsce Krzysztof Szczepankiewicz **„Celuloza"**
Waga 60 kg — I miejsce Wojciech Borko — „Unia" Racib.
II miejsce Ryszard Szabała — „Gryf"
Waga 65 kg — I miejsce Mirosław Żukowski „Gryf"
II miejsce Andrzej Grabowski „Siła"
Waga 70 kg — I miejsce Stefan Zagórski — „Wisłoka"
II miejsce Ryszard Dynowski — „Nadodrze"
Waga 87 kg — I miejsce Jan Kurzaj — „Pafawag" Wr.
II miejsce Leszek Kobrzak — „Elektryczność"

Wyniki w grupie juniorów starszych:

Waga 48 kg — I miejsce Ryszard Świerad — „Wisłoka"
II miejsce Andrzej Wiśniewski — „Piotrkovia"
Waga 52 kg — I miejsce K. Kucharski — „Wisłoka"
II miejsce Cz. Kowalik — „Granat" Skarżysko
Waga 56 kg — I miejsce J. Janeczko — „Zagł. Wałbrzych
II miejsce Paweł Pręgowski — „Legia" Warszawa
Waga 60 kg — I miejsce Zbigniew Szerszeń — „Wisłoka"
II miejsce Marian Nowak — „Siła"
III miejsce Michał Bieszcz — **„Celuloza"**
Waga 65 kg — I miejsce M. Kiębowski — „PTC" Pabianice
II miejsce Ksawery Biedermann — „Legia"
Waga 70 kg — I miejsce E. Goldberg **„Celuloza"** p. kon.
II miejsce Marian Stelmach — „Zagłębie"
III miejsce Zbigniew Żukowski — „Gryf"
Waga 81 kg — I miejsce J. Malinowski — **„Celuloza"**
II miejsce Henryk Gajec — **„Celuloza"**
Waga 87 kg — I miejsce J. Bolewski — **„Celuloza"** p. kon.
II miejsce Jerzy Choromański — „Podlesie"
Waga +87 kg — I miejsce Z. Andrecki — „AKS" Chorzów
II miejsce Grzegorz Zaic — „Siła"

Duże zainteresowanie turniejem wykazał PKKFiT w Gorzowie, który pokrył koszt delegacji sędziowskich a przewodniczący mgr **Włodzimierz Sielewicz** zaszczycił imprezę swoją obecnością. Wg wypowiedzi trenerów rozegrany turniej spełnił rolę pod względem sportowym. Sympatycy sportu zapaśniczego, którzy widzieli przeprowadzone walki są na pewno zdania, że ta impreza była dobrą propagandą sportu zapaśniczego.

WŁODZIMIERZ WĘGRZYN

Rośnie narybek piłkarski

Sympatykom oraz wiernym kibicom chcę przedstawić aktualną sytuację w sekcji piłkarskiej ZKS „Celuloza". Po zakończeniu rozgrywek rundy jesiennej, drużyny nasze zajęły następujące miejsca w swych klasach (po weryfikacji).

Liga Okręgowa — 10-te, pkt. 11, stan bramek 13:22

Liga Juniorów — 4-te, pkt. 8 stan bramek 16:12

Oprócz wymienionych drużyn posiadamy dwie drużyny trampkarzy, którzy w swych grupach zajęli 1 i 2 miejsce.

Szkoleniem zawodników zajmować się będą niżej wymienieni szkoleniowcy::

Adam Kaczorowski — trener II kl. państwowej — Liga Okręgowa;

Edward Orzech — instruktor — Liga Juniorów;

Jan Górecki — instruktor — trampkarze.

Przygotowania do 2-giej rundy rozgrywek (wiosna) rozpoczęli piłkarze 8 stycznia 1973 r.

Barw klubowych w Lidze Okręgowej bronić będą następujący zawodnicy: Julian Kowalczyk, Bolesław Brączek, Alfons Dębny — bramkarze oraz Jan Briasa, Ireneusz Waligóra, Jan Madejak, Czesław Purol, Leszek Owsiany, Ireneusz Stolecki, Franciszek Pruszyński, Paweł Sip, Tadeusz Sańczyk, Edward Krekora, Jerzy Jankowski, Janusz Panasiuk.

Z ubiegłorocznego składu ubyli następujący zawodnicy: Józef Polak, Jerzy Gajda, Andrzej Czerwiński, Witold Krzywański. Dla wyjaśnienia chcę podać, iż kol. kol. Polak i Gajda w dalszym ciągu mogli i mogą bronić naszych barw, lecz ich stosunek do kolegów i klubu musi ulec zmianie. Kol. Czerwiński wyjechał z Kostrzyna, natomiast kol. Krzywański w dalszym ciągu ma komplikację z nogą złamaną podczas meczu z „Orłem" Międzyrzecz. Skoro mowa o kontuzjach, to wyrażam podziękowanie Zarządowi oraz kol. Węgrynowi za wysiłek włożony w ulokowanie kol. kol. Milanowskiego i Kowalczyka w Klinice Sportowej. Dzięki staraniom tamtejszego personelu leczniczego wymienieni kol. odzyskali swą sprawność fizyczną i będą pełnosprawnymi zawodnikami.

W przypadku drużyny grającej w Lidze Okręgowej istnieją realne szanse na dalsze wzbogacenie konta punktowego, co w końcowym efekcie winno nam dać środkowe miejsce w tabeli.

Warunkiem tego, jest prawidłowo prowadzona praca szkoleniowa oraz odpowiednia frekwencja na treningach. Nie będę chyba gołosłowny gdy powiem, że aby osiągnąć lepsze wyniki w takiej dyscyplinie jak piłka nożna, musi być stworzony wokół tej dyscypliny odpowiedni klimat i zaangażowanie działaczy jak również zawodników.

— Czy klimat taki istnieje u nas?

— Tak! Dzięki staraniom dyrekcji, Zarządu oraz kierownictwa sekcji stwarzane są pracownikom, a jednocześnie zawodnikom warunki umożliwiające odpowiednie przygotowanie do rozgrywek.

Drużyny młodzieżowe grające w Lidze Juniorów oraz trampkarzy składają się z chłopców uczęszczających do szkół w naszym mieście lub w Gorzowie.

Wyniki i postawa tej młodzieży godne są pochwały. Kierownictwo sekcji uważa, że chłopcy ci w najbliższym okresie będą uzupełniali zespół występujący w Lidze Okręgowej. Na pewno wielu z wiernych kibiców zadaje sobie pytanie, czemu to działacze nie ściągną zawodników z innych klubów piłkarskich. Odpowiedź jest prosta — jak i co sobie wychowamy, to będziemy mieli. Stara to prawda i nic nie straciła na aktualności. Owszem są wyjątki od tej prawdy, dotyczą one jednak tych zawodników, którzy zgłaszają swój akces dobrowolnie i warunkiem przyjęcia ich jest, nienaganna postawa wobec kolegów zakładu i Klubu. Staramy się stwarzać takie sytuacje, by młodzi adepci piłkarstwa znaleźli w naszym Klubie godziwą rozrywkę z jednoczesnym podnoszeniem piłkarskich umiejętności. Od sympatyków i kibiców oczekujemy z chwilą wznowienia rozgrywek gorącego i kulturalnego dopingu, a poza boiskiem cierpliwości i zrozumienia dla spraw piłkarskich. Zawodnicy ze swej strony dołożą wszelkich starań by swoich zwolenników nie zawieść i dostarczać im niedzielnej godziwej rozrywki. Do rodziców apelujemy, by swych synów kopiących piłkę wokół domów kierowali do naszej sekcji. Na pewno będzie mniejszy kłopot z reperacją butów, bo Klub gwarantuje wyposażenie treningowe.

A. WŁODARCZAK

Listy do redakcji

My, załoga Wydziału Obróbki Papieru, podsumowując rok 1972 stwierdzamy, że praca nasza ku ogólnemu zadowoleniu wydziału przebiegała sprawnie i bez większych zakłóceń. Jednak efekt naszych starań nie był najlepszy, zdarzały się reklamacje z różnych przyczyn. Przysłowiowe powiedzonko „na błędach się człowiek uczy" i nam z pewnością pomoże.

My członkowie załogi postaramy się nie powtórzyć błędów ostatniego roku i lat minionych. Jednocześnie życzylibyśmy sobie, by załoga Wydziału Papierni MP I i MP II nie powtarzała swoich błędów i poprawiła jakość pracy.

Zdajemy sobie sprawę, że praca poszczególnych wydziałów, m. in. i naszego wpływa na wykonanie planu co stawia nasz zakład w czołówce polskiego przemysłu papierniczego. Nasz, stosunek do pracy jest odzwierciedleniem zarządzania naszym zakładem, które nam odpowiada.

Dyrekcja wraz z Radą Zakładową i POP, potrafią docenić nasz trud i wysiłek. Dowodem tego jest otworzenie 23 grudnia 1972 roku baru, z którego korzystamy z wielką przyjemnością. Bardzo chętnie spędzamy tam czas przeznaczony do spożycia posiłku. Możemy tam wypić zawsze gorącą i dobrze przyrządzoną kawę czy herbatę, lub spożyć gorący posiłek co pozwala nam nabranie sił do dalszej pracy. Nie tylko „ściągają" nas tam smaczne dania, ale również i estetyczny wygląd pomieszczenia.

Polepszeniem warunków socjalnych było też oddanie do użytku nowoczesnej szatni dla „ryzowaczek i sortowaczek". Te piękne „podarki noworoczne" zobowiązują nas do wydajniejszej i jakościowo lepszej pracy. Ze słowami podziękowania dla dyrekcji, Rady Zakładowej, POP i naszego kierownictwa — w imieniu obsługi Wydziału Obróbki Papieru:

HELENA ŚWIERCZ

BEZ ŚNIEGU TEŻ MOŻNA MIEĆ WSPANIAŁE WAKACJE.

Droga redakcjo!

51-osobowa grupa uczniów ze Szkoły Podstawowej nr 50 spędziła ferie zimowe w Karkonoszach. Jesteśmy szczęśliwi, że wakacje mogliśmy spędzić w górach. Byliśmy tam 13 dni. Zwiedziliśmy Góry Sowie, Karpacz, Szklarską Porębę, Jelenią Górę, Kowary. Apetyty nam dopisywały, jedliśmy bardzo dużo. Czas spędziliśmy racjonalnie. — Przedpołudniem wspinaczki górskie, a po południu konkursy, wieczorki, spotkania.

Koszt 13-dniowego zimowiska wynosił 150 zł, resztę opłaciły nam zakłady pracy. Jesteśmy wdzięczni Kostrzyńskim Zakładom Papierniczym za okazaną nam pomoc. Zakład dofinansował wyjazd dzieci swoich pracowników oraz umożliwił nam korzystanie z autokaru na przejazdy i niektóre wycieczki — tam na miejscu.

Nasza brać woła — dziękujemy!

Chcielibyśmy każde ferie spędzać na młodzieżowych zgrupowaniach.

Nasi wychowawcy byli nam rodzicami. Dbali o nas, za co im też dziękujemy. Wróciliśmy 8 stycznia 1973 r., a już następnego dnia rozpoczęliśmy planowanie zimowiska na przyszły rok. Sądzimy, że będzie udane, a my tak jak i teraz zadowoleni. Nie było śniegu, ale to nie wpłynęło na korzystanie z bogatego programu zajęć zimowiska.

Zarząd młodzieży zgrupowanej na zimowisku.

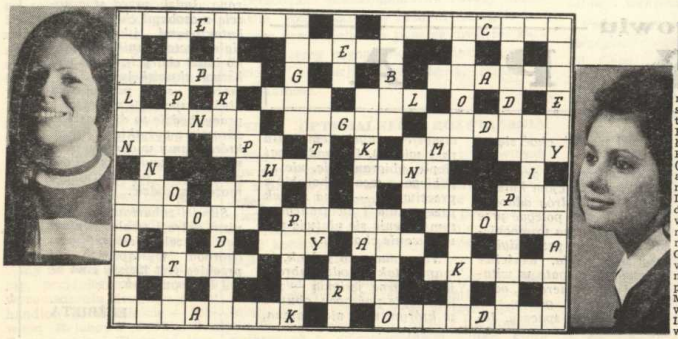

KRZYŻÓWKA

Epoka ery kenozoicznej. Część nogi, Czeskie tak, Drzewo kolczaste, Wypadki, Kolizje, Służba sanitarna (skrót), Formacja wojskowa, Renifer, Figura geometryczna, Mały robak, Mielone lub schabowe, Pseudonim Asnyka, Na wodę (wspak), Przy kapeluszach, Marka aparatu fotograficznego, Ród lutników z Cremony, Ukryta drwina, Liczba, Enzymy należące do oksydoredaktaz, Płyną nimi ścieki, Największa jednostka w dziejach ziemi, Ziele lecznicze, Prowincja w rep. Płd. Afryki. Wiatr nad Jez. Garda, Odgłos rzucanego kamienia w wodę, 1000 kg, Samoloty Antonowa, Przyniesć (do psa), Sztuka prowadzenia działań bojowych, Miasto pow. w woj. kieleckim. Pierwiastek chemiczny o liczbie at. 81, Imię męskie, Skorupiak, Głębinowa strefa mórz, Partia w NRF, Kolorowy pas na boku spodni, Las bagienny nad Amazonką, Dawny tytuł w wojsku tureckim, Konstrukcja nośna między piętrami, Rośliny o długich wiotkich pędach, Sprawozdanie wojskowe, Gatunek klonu — klon polny, Busola, Pelzak, Alkohol etylowy, Radziecki biolog i biochemik, Zgorzelina, Rewolwer 7 strzałowy, Ramię ujścia Wisły, Miasto w pow. Lubliniec, Ustępstwo procentowe od cen, Rodzaj ciastka, Członkowie Kościoła Grecko-niemieckiego, Węgiel wydobyty przez górników w czasie zmiany.

Zamieszczone wyrazy krzyżówki podane są w innej kolejności niż w diagramie. Litery umieszczone w diagramie mają ułatwić rozwiązanie.

„Apis"

„Celuloza" — organ Samorządu Robotniczego KFCiP Redaguje kolegium w składzie: Eugeniusz Bernat, Bolesław Florczak, Ryszard Deska (przew. koleg.), Franciszek Gardzielewicz, Stanisław Krawczyk, Kazimierz Modliborski, Szczepan Zawadzki, Wincenty Zdzitowiecki, Zdjęcia K. Mazur, J. Szalbierz
Adres redakcji: Kostrzyn, ul. Fabryczna 1.
Skład, łamanie i chemigrafia: Zielonogórskie Wydawnictwo Prasowe, RSW „Prasa" — Drukarnia Prasowa, ul. Reja 5.
Zam. 65
Druk. Ziel. Zakł. Graficzne zam. 338 — J-3/1

MUZEUM TWIERDZY KOSTRZYN